

757
Programma

POPISÓW ROCZNYCH
UCZNIÓW OBU LICEÓW KRAKOWSKICH

S. ANNY I S. BARBARY

*W Amfiteatrze Nowodworskim w dniach 20, 22, 23,
24, 25, 27. Lipca b. r. z rana od godziny 8éy do
12éy, a po południu od godziny 3iéy do 7éy od-
bytych, tudzież rozdania Nagród, w dniu 30*

Września r. b. o godzinie 9téy rano

Na które

PRZEŚWIETNA PUBLICZNOŚĆ

Prorektorowie

OBU LICEÓW

Zapraszają.



W KRAKOWIE R. 1822.

Pomyłki druku.

Karta	Wiersz	jest		czytáy
6	20,	niupodobna	—	niepodobna
8	13,	Metodysza	—	Metodyusza
8	14,	przyczyną	—	przyczynę,
8	22,	Narusiewiczów	—	Naruszewiczów
13	19,	żywnością	—	żywością
22	25,	abéyscie	—	abyście.
23	6,	prswem	—	prawém
30	20,	dopomagaiący za nieprzyiaciela	czytáy —	
		dopomagaiący za przyiaciela		
31	22,	Koryntazykami	—	Koryntczykami
32	ostatni	— dziesięć	—	dziesięć.—



O stanie ięzyka Greckiego w Polsce.



Wydaiąc dołączony niżej wyiątek z Tucydyesa, obéy muiący przyczyne którą Ateńczykowie dali do wóyny Peloponeskiéy: mniemam iż nie od rzeczy będzie, parę słów o stanie ięzyka Greckiego w kraju naszym powiedzieć. Jak ubogą iest literatura oyczysta w tłómaczenia z Greckiego. szczególniéy Prozaików, każdemu wiadomo; kilka nawet które mamy są dopiero z tłómaczeń przepolszczone. Samo pytanie, dla czego nasi pisarze, woleli nicowanych (że tak powiem) niż woryginałe Autorów do swéy pracy używać; prowadzi na ten smutny wniosek: że ięzyk grecki w Narodzie naszym był zaniedbany. Aże dotąd w kolebce bydz musi, dosyć iest powiedzieć: że do ostatnich trzech klasz wygnany, ma po dwie godziny na tydzień, w obcym ięzyku dawany, a przykład się do niego młodzieży do woli zostawiono. Prawda że wiek Zygmuntoski zaczął szczęśliwie muzy Greckie w Oyczyźnie naszéy pielęgnować, iakto z Chromińskiego Sołtykowicza i innych przekonać się można: lecz późniéy, dla przyczyn niezupłnie (moiém zdaniem) wyiasnionych,

nastąpiło w naukach dosyć powszechne zdrzemnienie, które się niemal w letarg zamieniło. Długo, długo czekać trzeba było, na zbieg tych szczęśliwych okoliczności, które, stagnującym że tak powiem naukom, ruch i życie przywróciły. Kraków Zamość i Kijów, w ciągu téj Epoki przechowały isierkę znajomości Grecyzny. Przy odrodzeniu nauk, nie zapomniano i o języku, którego dźwiękiem tygrysy i lwy łagodzone, nieme drzewa i głązy poruszano, któremu cnota nieśmiertelność i ozdoby, Europa przeżyście do cywilizacyi winna; są tego dowodem Jdate i Przybylski. Lecz za krótkie były chwile Kommissyi Edukacyynéy, do rozniecenia ognia z téj świętey isierki, którego ciepło wszystkim nowożytnym Europy językóm nieśmiertelne życie zapewniło. Dopiero Jzba, późniéy Dyrekcyja Edukacyina, znając ile literatu Grecka, do gruntownego oświecenia dzielnym iest środkiem, język Grecki do Szkół Polskich powszechnie zaprowadziła. Nie było, do wielkich zamiarów téj Magistratury, stósownie usposobionych rodaków; przeto, idąc w ślady pogromców Starego Świata, z zagranicy cudzoziemców sprowadziła; Cudzoziemców, których przodków naszych język szczéry i z sercem złączony, Niemymi (*) nazywać w zwyczaj zaprowadził. Tych więc Nanczycieli, aby Młodzieży uczynić zrozumiałymi, użyło do nauki języka Greckiego

(*) *To pisząc nie chcę się sprzeciwiać przeważnemu zdaniu Naruszewicza.*

ckiego, lubionéy od Polaków Łaciny. Ustawa ta, przy zaprowadzeniu języka Greckiego po Szkołach Polskich, dowodzi: iak ta Magistratura naylepsze środki wybierać umiała. Już dotąd w szkołach polskich tego języka uczą Ziomkowie, a kilku Cudzoziemców, zapewne do Polaków oyczystym językiem przemawiać potrafią: iednak zwyczaj dawny uczenia po Łacinie Greckiego dotąd nie został zniesiony; albo więc, Stérnicy Edukacyi nie mieli sposobności zwrócić na to uwagi, albo téż do zachowania owéy z potrzeby ustawy, miała słuszne iakieś przyczyny. Przeto zachowując uszanowanie dla Prawa, śmielałam się wyłożyć choć w krotkości, co ma przeciw sobie uczenie Greckiego języka po Łacinie.

Młodzież nasza w Klasie IV, w którój się nauka tego języka zaczyna, nie jest tyle biegłą w mowie Rzymian, iżby w niéy wykładany przedmiot, z taką łatwością poymować mogła, iak gdy go słucha w polskim. Szczególniéy zaś w początkach zdaniem Pedagogów, Uczniowi wszystko ułatwiać i osładzać należy. Wzywam tu waszego głosu Professorowie, dla czego ledwo połowa z uczniów zapisanych na początku roku na ten przedmiot, w chęciach swoich do Examinów wytrzymaie. Znam wielu, którzy widząc iż dawanie w Łacińskim języku Greckiego, poczynających odstręcza i w Młodzieży leniwszego postępu jest przyczyną, boją

się zdania swego wynurzyć; aby im nie zarzucono; że do tego małą znajomością Łaciny powodowani. Chociaż ten zarzut i dla mnie nie byłby obojętnym; jednak nie sądziłbym go za ważny do milczenia, które przysłiemu pokoleniu szkodę przyniesie. Na poparcie mojego twierdzenia, dosyć będzie przytoczyć: że we wszystkich Oświeconych Narodach, uczą Greckiego w Oczystym języku; a w tych tylko Państwach w Łacińskim jest dawany, które z narodów różnojęzycznych złożone. Zgodność ta musi na rozumie mieć oparty fundament; Młodzież szkolna, szczególniej północnych Niemiec, nie umie zapewne mniej po Łacinie iak u nas. Lecz nie dosyć że sposób takowy uczenia Greckiego opóźnia dójsię do celu, lecz nadto żaraza młodzież barbarzyńską Łaciną; iak zaś szkodliwe błędy których nas w Szkole nauczają, wykazał gruntownie Włodek o Naukach wyzwolonych. Prawda, że w wielu miejscach Grek z Łacinnikiem, wiekiem i zwyczajami zbliżeni, podobnym sposobem swę myśli tłómaczą; lecz i to niezawodna, że tysiące myśli Greckich, dla dzisiejszey umarłey łaciny, wydać Cycerona językiem ninpodobna. Są tego oczywistym dowodem tłómaczenia Greckich Autorów, przez ziążat literatury Starożytnę wykonane, jako to: Policyano Roterodama. Lecz co największa, że uczenie języka tego po Łacinie odstępnie celu najwazniejszego iaki mieć możemy do poświęcenia się mowie Homera i Demostenesa. Powszechnie, uczemy się języków dla wiadomości w nich objętych; dla tego téż Bokon,

kon, oyciec Nowéy Filozofii ięzyki kluczem Nauk nazywa. Lecz po odrodzeniu się Nauk w Europie, miłość macierzyńskiéy mowy, szczególniéy wszystkie narody zajmuie. Od tąd uczymy się starożytnych ięzyków dla udoskonalenia własnego: dla zbogacenia go témi boskimi zdaniem, które do cnoty wiążą, od podłości wstrzymują, niewinności czoło nawet w więzach wesołością okrywają, które że tak powiem, ducha człowieka, wznoszą ku téy Prawdzie, z którój swój początek wyprowadza. Te to zdania, niechciałbym aby młodzież Polska w obeym tylko ięzyku (lubo go szacując) słyszała, nie chciałbym, aby ie nie zupełnie jasno rozumiała, te zdanie mówię, które ilekroć sobie wspomnę: że w Grecyi każdy przyjemny strumyk i gajk swoim się bóstwem zaszczycał, że dotąd nie mają przynáymniéy opiekuńczych geniuszów; żałować mimowolnie muszę. W dzisieyszym stanie rzeczy, kiedy Narody Nowożytne, tysiącami wynalazków Starożytne wyprzedziły: uczyć się Greckiéy mowy dla zbogacenia się wiadomościami, iest mniéy ważne; bo nowożytne z łacina dostatecznymi byđ mogą. Lecz, jak do nabycia nauk dziś Grecki ięzyk nie iest dostatecznym: tak do udoskonalenia i zbogacenia Oyczystéy mowy wraz z Łacina nayspawnieyszym iest środkiem. Zyiące albowiem ięzyki z każdym właśnie pokoleniem zmianie ulegaia, często nawet bogacą się takiemi sposobami mowienia, które sąd loiczny wyrzucać bywa zmuszony. Na tych więc nasz Oyczysty kształcić i doskonalić byłoby to samo co na

trzesącym się gruncie wznosić budowę. Przeciwnie Grecki i Rzymski iako umarłe nie ulegały zmianie; wstąpiły zaś do grobu w tym wieku męskiey dojrzałości, który piękność siła i odwaga cechują; jakoż żaden język nie przewyższył Greckiego przyjemnym dźwiękiem, dobitnością wyrażenia i łatwością malowania rzeczy. Sami Rzymianie w Wymowie i Poezyi, nowych wieków prawodawcy, naśladować w tym względzie Greków za chwałę dla siebie mieli. W tych to wzorach nęplepięy widzieć możemy, ów ścisły związek iaki w doskonałym języku między rzeczą myślą i mową zachodzić powinien. Nakoniec języki Słowiańskie náyprzod na Greckim kształcone były, czego żywoty Sgo Cyrylla i Metodysza dowodem; w Greckim więc i my Polacy znaydziemy náy pewnością przyczyną: naszey liczby podwóynęy, użycia Bezakolicznego trybu za Rozkazujący, iako też przypadku Drugiego po wyrazach Przeczających i tym podobnych. Nayistotniejszym zatem powodem do rozszerzenia Greczyny po szkołach, było z bogacenie mowy naszey skarbami literatury Greckiey i udoskonalenie języka. Jakoż wszystkie uczone nowożytnie Europy Języki, wzoróm Greckim i Łacińskim winne, ten stopień doskonałości, który im klasycznosc zapewnia. I nasz nie bez korzyści przez Kochanowskich Symonowiczow Petrycych Kniazninów Narusiewiczów Dmóchoskich, owocami dowcipu Greckiego zasilony; wszystko albowiem co z niego wzięte, między náypiękniejszymi wzorami literatury naszey ma miejsce. Jeżeli więc udoskonalenie i

zboga-

zbogacenie języka Narodowego istotnięszą do zaprowadzenia Greckiego przyczyną, dawanie go po Łacinie, zupełnie przeciwne zamiarowi. Porównanie jest jedyną drogą do prawdy i doskonałości; przez porównanie mowa nasza z myślą rzeczą i obcemi językami, doszła téj doskonałości którą się dziś cieszy, tą jedynie drogą ukończoną być może; to zaś dając Greckiego po Łacinie, Profelsor zawsze omiać, dla krótkości czasu będzie zmuszony. Zaraz więc od początku należy nam porównywać język Oyczysty, z językami pełnemi wzorów klasycznych, wzorów w których myśli naturalne iasną przyjemnie za sobą iakby wody w zdroju czystym płyną; w których ubóstwa myśli nie zastępują tulaćkie wyrazy. Ani tu mięysca mieć może owe niektórych zdanie: że ucząc się tym sposobem młodzież Greckiego doskonalą się w Łacinie. Znam cokolwiek jaki związek zachodzi między Greckim i Łacińskim językiem, przekonany ięstem ile znościomość iednego ułatwia i uzupełnia naukę drugiego; zgadzam się że nie można być doskonałym w Łacinie bez znościomości Greckiego: wszystko to, iednak słabą jest przyczyną któreby udoskonalenie Mowy Oyczystey ustąpić miało; śmiejem nawet dodać, że to mniemane doskonalenie się w Łacinie, innemi drogami łatwiey i pewnięć osiągnąć można być może. Resztę coby w tym względzie powiedzieć można opuszczam; mniemam albowiem że dosyć powiedział, kiedy krótkie uwagi moje zgodne z myślą Autora Grammatyki Narodowej i poparte Rozprawami o języku

Polskim Xięcia naszey wymowy. Jednę tylko jeszcze pozwolę sobie przydać i roztrząsnąć uwagę: że tłumaczenie Autorów Greckich na Polski niemniéy będzie mozolną rzeczą dla Profesorów jak na Łaciński. Nie wiele albowiem trzeba bydź biegłym w Bibliografii aby się dowiedzieć w jakim łacińskim tłumaczeniu najlepszą pomoc znaleźć można. Lecz gdy przyydzie na Polski, nie wiele nas wesprze literatura nasza, nawet między tłumaczeniami które znaydziemy dosyć często, trafimy na takie które więcéy posłużyć mogą do tłumaczenia z Polskiego na Francuzkie lub Łacińskie, niż do zrozumienia textu. Nie dosyć na tém, chociaż iuż od kilkunastu lat ięzyk Grecki do wszystkich Szkół Polskich zaprowadzony, zwyczaj dawania go po Łacinie był powodem iż dotąd żaden z Polaków nie wziął się do wypracowania Grammatyki i Słownika do Polszczyzny zastosowanego; i zapewne dopóki ten zwyczaj trwać będzie pracować nad tém iest rzeczą niekoniecznie potrzebną. Nie mamy powiedzialem Grammatyki Grecko-Polskiéy, gdyż Przybylskiego i Żukoskiego kończą się na Etymologii. Ostatni który wypisami Greckimi Pana Jakobs, do użytku Polaków zastosowanými tak ważną przysługę wyświadczył, dokończeniem swoiéy Grammatyki, życie poświęcone oświeceniu Spółziomków mógłby uwieńczyć. Znana wszystkim Grammatyczka Grecka, w Szkołach Austryackich elementarna, a za staraniem Stefazyusza do Polskich zaprowadzona, dla swéy treściwości poczynaiącym dogodną; jako

iako téż i Butmanowa mniejsza przez uczonego Grodeck
 dla użytku szczególniéj Polaków po Łacinie wydana, nie
 zaspokoia pragnienia naszego. Druga którą dokładność w E-
 tymologii zaleca, w Konstrukcyi náy mniejszego porównania
 Greckiego z Polskim nie uczyniła. Zachowując przeto sza-
 cupek ku temu Rozkrzewicielowi nauk Greckich w Litwie,
 śmiem powtórzyć: że Gramatyki Grecko - Polskiéj nie ma-
 my. Toż samo Nie mamy i o Słowniku Grecko - Polskim
 znowu powtórzyć muszę; oczekujemy go od lat kilku, z u-
 pragnieniem po Autorze Antologii Greckiej tak słusznie wy-
 chwalonéj. Bodáyby Jego praca iak náyrychlejš zastąpiła
 Młodzi Szkolnéj Remerów, Sznáyderów, Planszów, Hedery-
 ków, Szreweliuszów. Nie koniec na tém, Starożytności
 Greckie które gorliwość Uczonego Stefazyusza do Klasy V
 zaprowadzić usiłowała, (lubo do nich nasz pracowity Przy-
 bylski i Piramowicz fundamenta położyli) nie dla iednego
 chcącego pracować obszerną bydź mogą chwały niwą.
 Słownik Funkiego; lubo nie może zastąpić powszechnéj En-
 cyclopedyi nauk potrzebnych do zrozumienia Starożytnych
 Klassyków; mimo nawet niedoskonałości których Autor, in-
 teresami domu do prędkiego pisania dzieł naglony poprawić
 nie miał czasu; mniemam że w tym zawodzie może bydź
 wzorem. Nie dostaie mu prawda bardzo wiele, próżnoby
 w nim czytelnik szukał, wyjaśnienia wyrazów technicznych:
 Historii Naturalnéj, Rolniczych, Budowniczych, Astrono-
 micznych, Medycznych i t. d. lecz tych większėj części, po-

dobno już na zawsze tylko ciemne i na domysle oparte tłumaczenie zostanie; z resztą niedostatek takowy Edycye dobre Autorów wyręczyć mogą. Nim się więc doczekamy Encyklopedyi, któraby była kluczem do zgłębiania myśli Autorów Starożytnych; nim przyydzie ów dzielny i szczęśliwy talent, który kilkunastu wieków prace, materią że tak powiem, nie kształtną i rozrzuconą w jedno zbierze i uporządkuje; Słownik Funkiego przerobiony dla Polaków pożytecznem byłby dziełem, lecz w tym względzie tylko głos publiczny o prawdziwem mego twierdzenia zapewnić może...

Ten krótki rys o stanie literatury Greckiey w Ojczyźnie naszej, jasno okazuje iż: kto się u nas do tłumaczenia Greckiego Autora bierze, sam sobie przewodnikiem być musi. Mogą tłumaczenia Łacińskie, Francuzkie, Niemieckie i t. d. w tym zawodzie pożytecznie wspierać, lecz nigdy tyle nie zasilą ile Ojczyście. Jeżeli więc inne narody na kilkukrotném tłumaczeniu jednego Autora nie przestają, zapewne i u nas w pierwszych tłumaczeniach z Greckiego, iedynie do mierności wzdychać należy. Ku téy komu się zbliżyć uda, nie stracił czasu choć wiele cierni i zarośli na ściepcóm do uprzątnienia zostawi. Tym zdaniem powodowany: ośmielam się oddać niżej następujący wyimek z Tuczdydesa pod sąd uczoney publiczności, dla przekonania się, czy praca moja warta dokończenia i poprawy. Zapewne Uczni Mężowie bacząc: że (dopoki przynajmniej Gramma-

tyki i

tyki i Słownika mieć nie będziemy), usterki dla poczynających są niejako konieczne; swoją radą łaskawie mnie wesprzeć raczą. Sam w wielu miejscach z tego tłumaczenia nie mogąc byćdz kontent, starałem się przynajmniej wiernością chropowatość wynagrodzić. Nakoniec przy miejscach do zrozumienia których znajomość Starożytności potrzebna, dałem między nawijaszem *Ant*, dla ostrzeżenia sędziów mniej z literaturą Starożytną obeznanych, aby swoje na mnie nie wkładali winy. J niech to nikogo nie dziwi, że od jednego z najtrudniejszych Autorów Greckich zaczynam, bo lubo w tym względzie swoim siłom zaufać nie mogę; jednakże pod Tucydysesem nawet upadać za rzecz przystoyną sądziłem. Prostota jego Attycka nie tak prędko w naszym języku dościgniętą będzie. Owe mnóstwo myśli miejscami wieden okrés złączonych, które w naszym języku czyni styl ociężały i ciemny, a w Nim mocy i żywości zasadą; owo nakoniec zaniedbanie, dla którego tenże sam wyraz w myślach po sobie nie wacha się powtórzyć, tak obficie żywnością i jasnością nagrodzone; dla tłumaczów trudne będą do uniknienia skały. W tych to Jego stylu przymiotach, iako téż w mnoſtwie Imiesłowów Greckich i Stylu względnym (*Stylus relativus*) tak ulubionym Grekom i Łacinnikóm; a na ostatek że ieden wyraz Grecki, kilką po polsku opisywać potrzeba; szukać należy przyczyny, dla czego początkowe tłumaczenia z Greckiego, miejscami nie jasne lub chropowate i twarde będą.

Tucydýdesa syna Olorowego o Wóynie Peloponeskiéy Xięga I.



Rozdział 24. Epidamnus jest miasto po prawéy ręce, płynąc ku Jońskiéy zatoce. (Ant:) Mieszkaią około niego Taulantynowie lud dziki (Ant:) z pokolenia Illyryjskiego. Założyli ie Korcyréczykowie pod przewodnictwem Faliusza, rodem Koryntczyka syna Eratoklidesa, pochodzącego od Herkulesa, który zwyczajem dawnym, został wezwany z Macierzyńskiego miasta. (Ant:) Przyłączyło się do téy osady wielu Koryntczyków, i niektórzy z rodu Doryyskiego. Z czasem miasto Epidamnus stało się wielkiém i ludniém. Lecz przy niesnaskach domowych, przez wiele lat trwających (jak mówią), w wóynie z sąsiedzkimi barbarzyńcami zniszczone bardzo podupadło. Na krótki zaś czas przed tą wóyną, lud (Ant:) możniejszych obywateli wypędził. Ci wyszedłszy, z barbarzyńcami społem, pozostałych w mieście, morzem i lądem napadać zaczęli. Przeto pozostali w mieście Epidamniyczkowie będąc ściśnięci, wyprawili posłów do Korcyry iako do pierwotnego (Ant:) miasta: prosząc; aby ich nie opuszczali ginących; aby ich z wygnańcami pogodzili i od wóyny z Barbarzyńcami wybawili. J o to

siedząc

siedząc w Kościele Junony pokornie prosili, ale Korcyréycz-
kowie ich proźby (Ant:) nie przyjęli, i z niczém odpra-
wili.

R. 25. Dowiedziawzy się Epidamniyczycy, iż żadnéy nie
będą mieli pomocy od Korcyreycyków, nie wiedzieli co maiać
czynić; przez wysłańców do Delfow radzili się Wyroczni,
czyliby mieli swoje miasto poddać Koryntczyków iako za-
łożycielom, dla otrzymania pomocy. Ta im odpowiedziała:
że się poddać i naczelnikami Koryntczyków uczynić. Posła-
li tedy Epidamniyczycy do Koryntu, i miasto podług
woli wyroczni poddali; okazując przytém; iż ich założycie-
lem był Koryntczyk i oznajmując odpowiedz wyroczni,
prosil: aby ich nie opuszczali ginących lecz bronili. Ko-
ryntczykowie powodowani słusnością, obiecali im pomoc
maiać ich nie mniéy za swoją iak Korcyreyską osadę, procz
tego przez nienawiść ku Korcyreycykom, iż ci pochodząc
od Koryntczyków, pogardzali nimi, gdyż ani na zgromadze-
niach publicznych nie oddawali im czci przynależnéy, ani
do obrzędów religijnych naczelnym Kapłanem (Ant.) Ko-
ryntczyka nie wybierali iak inne osady. Lecz nimi pogar-
dzali, będąc równymi w tych czasach obfitością pieniędzy
náybogatszym Greków, i w rynsztunek wojenny zamożny-
mi, że zaś flotą gorowali nad innych, sami się przechwala-
li: bo dla tego iż dawni wyspy mieszkańcy Feakowie wiel-
ce sztuką żeglarską sławni byli, oni też troskliwie budowa-

li okrę-

li okręty, i nie mnieý byli potężnymi, iakoż mieli okrętów sto dwadzieścia przy rozpoczęciu téy wojny.

R. 26. Koryntczykowie mając o to wszystko słuszne urazy chętnie posłali do Epidamnu pomoc, i nie tylko dali pozwolenie każdemu ktoby chciał przenieść się tam na mieszkanie, lecz i załogi Ambracyjską, Leukadyjską i swoją. Ci udali się pieszo do Apolonii jako Koryntczyków osady, a to z bojaźni, aby im Korcyréyczkowie i dającym przez morze, nie przeszkadzali. Korcyréyczkowie dowiedziawszy się, że osadnicy i załoga do Epidamnu przybyły, i że się to miasto Koryntczykom poddało, mocno się rozgniewali. Wypłynęli zaraz w dwadzieścia pięć okrętów, a w krótcie z drugą flotą, groźnie nakazując Epidamnińczyków wygnaćów przyjąć, (przyszli albowiem byli do Korcyry Epidamnińczykowie wygnani, okazując groby przodków i pokrewieństwo do którego się przyznawali prosili: aby ich do Oyczyzny odprowadzili a załogę i osadników których Koryntczykowie przysłali wypędzili, (lecz Epidamnińczykowie bynajmniej tego nie słuchali. Korcyreyczkowie więc, uczynili przeciw nim wyprawę z czterdzieści okrętów, z wygnaćcami (których mieli odprowadzić) zaciągnąwszy i Illyryczyków. Biorąc miasto w oblężenie, ogłosili: iż każdy z Epidamnińczyków, i przychodniów który chce uniknąć kary, ma odéść; inaczéy uważany będzie za nieprzyjaciela, lecz gdy Epidamnińczykowie nie słuchali tego, Korcy-

réyczy-

réczykowie miasto otoczyli (jest zaś ta okolica Półwyspem lub międzymorzem.)

R. 27. Koryntczykowie gdy im posłańcy z Epidamnu donieśli o swego miasta oblężeniu, zaczęli się gotować do wyprawy; oraz do Epidamnu osadnikom zbierać się zalecili (Ant) równość i spólność praw zapewniając, i gdyby kto teraz płynąć nie chciał, a życzył sobie byź uczestnikiem osady, złożwszy pięćdziesiąt drachm Koryntckich, (Ant) mógł pozostać. Było bardzo wielu i płynących i takich, co pieniądze złożyli. Prosili i Megaryczyków, aby swe okręty z ich spolem wysłali, na przypadek gdyby im Korcyréczykowie płynąć przeszkadzali, i ci dostarczyli im okrętów ośm; Paleńczykowie Cefalońscy cztery; prosili i Epidauryczyków, którzy pięć dali; Ermionczykowie jeden a Trezencykowie dwa, Leukadyczykowie dziesięć, Ambracyczykowie ośm. Tebańczyków o pieniądze, toż i Fliazyczyków, Eléyczyków zaś o próżne okręty i pieniądze. Sami Koryntczykowie przysposobili trzydzieści okrętów i trzy tysiące żołnierzy ciężko uzbrojonych.

R. 28. Dowiedziawszy się Korcyréczykowie o tém uzbraiainiu, udali się do Koryntu wzięwszy z sobą posłów Lacedemonskich i Sycyońskich, żądali: aby Koryntczykowie załogę i osadę z Epidamnu odwołali, iako wcale do nich nie należącego; a gdyby im się to nie zdało, aby się udali do sądu Miast Peloponezu, któreby sobie wspólnie wybrali,

komu-

komu by przez nie ta osada została przysądzona, aby nią ten zarządzał. Chcieli nawet, zdać się na wyrocznię Delficką, lecz wóyny prowadzić nie chcieli; gdyby zaś konieczną rzeczą było, oświadczyli: że w tedy będą zmuszeni wybrać sobie dla pomocy, kogo bądź z náypotężniejszych za przyjaciela, czego zapewne Koryntczykowie nie życzyliby sobie. Koryntczykowie odpowiedzieli, że wtedy do układów przystąpią, gdy oni flotę i barbarzyńców od Epidamnu odprowadzą; lecz wprzody nieprzystópną byłoby rzeczą, aby ci byli oblężeni, a oni się z sobą układali. Korcyréczykowie na to rzekli: iż to uczynią, gdy i oni swoich z Epidamnu wyprowadzą, i chętnie na to przystaną, aby obie strony na swoim miejscu czekały, uczyniwszy zawieszenie broni, dopóki rzecz rozstrzygniętą nie będzie.

R. 29. Ale Koryntczykowie tego niesłuchali, lecz wysyławszy okręty, po nadejściu sprzymierzeńców, przez wysłanego Herolda (Ant:) wóynę Korcyréczykom wypowiedzieli, wypłynąwszy z siedmdziesiąt pięć okrętami, i z dwoma tysiącami żołnierzy ciężko uzbrojonych, udali się do Epidamnu na wóynę przeciw Korcyréczyków. Dowodził okrętami Arysteusz Pellikusa syn, Kallikrates Kalliasza, i Timanor Timanta, piechotą zaś, Archetimus syn Eurytima i Jzachridas Jzarcha. Gdy przybyli do Akcyum ziemi Anaktoryyskiéy, tam gdzie jest kościół Apollina przy otworze

do Am,

do Ambracyjskiej zatoki, znowu do nich Korcyréczykowie wysłali Herolda do Akcyum, któryby im płynąć zakazał przeciw Korcyrze, iednak okręty przygotowywać przyłaczając do nich stare zdadne do pływania i inne sporządzać zaczęli. Gdy Herold donosił, iż nie można się pokoiu spodziewać z strony Koryntczyków a okręty już były przygotowane w liczbie ośmdziesiąt, (bo czterdzieści Epidamnum oblegało) wypłynęli, uszykowawszy się bitwę stoczyli i zwyciężyli, gdyż Koryntckich okrętów piętnaście zniszczyli. Tegoż dnia los zdarzył, iż dobywający Epidamnu zmusili go do poddania się, pod warunkiem, iż cudzoziemców przedadzą, Koryntczyków w więzach zatrzymają, dopoki o nich inaczey strony wojuiące nie postanowią.

R. 30. Po téy bitwie, Korcyréczykowie pomnik zwycięzki na przylądku Leucimna w Korcyrei wystawili, wszystkich ienców zabranych pozabiali, tylko Koryntczyków w więzach przytrzymali. A gdy Koryntczykowie i ich sprzymierzeńcy przemożeni na morzu, udali się do domów; Korcyréczykowie całego morza przyległego stali się panami. Uczyniwszy wyprawę do Leukadyi Korynckiey osady, pola spustoszyli, a w Cyllenie Eleyczyków sprzęty żeglarskie spalili; za to, że okrętów i pieniędzy Koryntczyków dostarczali. Większą część roku po tém zwycięztwie mieli przewagę na morzu i napadami Korynckich sprzymierzeńców niszczy-

li. Dopiero za nadejściem lata, wysławszy Koryntczykowie okręty i wojsko, (gdyż ich sprzymierzeńcy byli napastowani,) stanęli obozem przy Akcyum i około Cheymerium Tesprodyyskiego, dla obrony Leukady iakoteż i innych miast sobie przyjaznych. (Ant) Postawili i Korcyréyczycykie na-przeciw obozem wóysko i okręty na Leucimna, nie wypły-nęli jednak naprzeciw siebie, lecz przez całe lato obozy na-przeciw siebie trzymali i już zimą do domów się roziechali.

R. 31. Cały rok po téy bitwie i następny Koryntczyko-wie zawzięcie szykowali się do Korcyréyskiej wóyny, bu-dowali okręty i iak náylepíey przysposabiali się do mor-skiéy wyprawy, máytkow z Peloponezu i reszty Grecyi za-ciągając i tych nagrodą zobowiązując. Słyszác o ich przy-gotowaniu się Korcyréyczycykie lękać się zaczęli, nie byli bowiem z żadnym z Greków w przymierzu, ani nawet do Ateńskich i Spartańskich przymierzów nie wpisali się. (Ant) Postanowili tedy posłać do Ateńczyków, dla zawarcia przy-mierza i postarania się od nich o pomoc. O tém dowie-dziawszy się Koryntczykowie przybyli także do Aten w po-selstwie, aby im do ukończenia téy wóyny podług woli, procz Korcyréyskiej i Ateńska flota nie przeszkadzała. Gdy na ludu zgromadzenie przyszli do rozmowy, Korcyréyczycy-kowie tak mówili.

R. 32. Sprawiedliwą jest rzeczą, Ateńczykowie! gdy się przychodzi prosić sąsiadów o pomoc z którymi się nie jest w przy-

w przymierzu i żadný im się przysługi nie wyświadczyło, iak my teraz, aby naprzód okazać, iż o co się prosi wielce pożyteczne, albo że nie szkodliwe, a nakoniec że proszący niechybnie wdzięcznemi będą, co gdy iasno nie będzie okazane, nie należy się gniewać gdy się interes nie uda. Korcyréyczycy, pewni iż wam to widocznie okażą, przystali nas z prośbą o przymierze. Los zdarzył że nasze postanowienie (Ant) i u was nam nie korzystne i u nas szkodliwe stało się, nie zwykliśmy bowiem z nikim w dawniejszym czasie bydź w przymierzu, opuszczeni teraz w wóynie z Koryntczykami od wszystkich, sami o nie prosić przychodzimy. Okazało się teraz, iż ów zwyczaj dawnieý za roztropność miany, aby z przyczyny przymierza dla obcego interesu nie narazać się na niebezpieczeństwo, był nieroztropnością i nienwagą. W przeszłéj morskiéj bitwie sami Koryntczyków odpędziliśmy; gdy zaś większe siły z Peloponezu i reszty Grecyi na nas zbierają, a sami widzimy: że własnemi niepodobna nam się obronić; iako téż i wielkie niebezpieczeństwo głybyśmy się pod nich dostali; zmuszeni iesteśmy szukać obcéy pomocy. Darujcie bo nie ze złości przeciwnie dawnéj naszéj nieczynności odwazamy się postępować.

R. 33. Będzie ten związek ieżli się do niego namowić dacie, dla was zaszczytny i równie nam korzystny; naprzód bowiem skrzywdzonym nie krzywdę czyniącym dacie wspar-

cię; powtóre że uymiecie się za nami w wielkiem niebezpieczeństwie, a nadewszystko że pamiątka łaski którą nam wyświadczyście nigdy zapomniana nie będzie. Posiadamy flotę po waszcy náywiększą, uważcie przeto, czy się może co zdarzyć dla was korzystniejszego, albo dla nieprzyjaciół waszych bolesniejszego, nadto że potęga, dla nabycia której tylu pieniędzy i usług nieoszczędzilibyście, sama wam w ręce przychodzi i bez niebezpieczeństwa i kosztu poddaje się, owa to potęga znana z męztwa u wielu. Nam przeto swą pomocą łaskę a sobie potęgę zrobicie, co razem wszystko w przeszłych wiekach nie wielóm się zdarzyło, i nie wielu proszących o przymierze przynosi równą chwałę i korzyść iakie odnieść spodziewa się. Jeżeli kto téy wojny nie przewiduje, w której wam pożytecznymi być możemy, mylnie sądzi, kiedy nie umie poznać że Lacedemonicykowie z bicia waszcy potęgi wezmą się do broni, i że Koryntczykowie sami przez się potężni a wam nieprzyjacieli aby was pokonać, wprzód na nas napadają, dla tego, żeby nas wspólna nienawiść niepołączyła, a tak obóyma nie uchybili: to jest i nam zaszkodzić i siebie wzmocnić. Lecz się obóymu zapobiegnie ieżeli przymierze które wam ofiarujemy przyymiecie i raczy zabezpieczyć się tylko przeciw podstępom lecz ich nie uknuiecie. (Ant)

R. 34. Jeżeli zaś zarzuca: że niesprawiedliwą jest rzeczą abeyście ich Osadę (Ant) przyjęli pod opiekę, niech się na-

uczają

uczą że każda kolonia; gdy dobrego doznaie, szacuje miasto od którego pochodzi, lecz skrzywdzona zrywa z niem związki; nie dla tego albowiem wyprowadziła (Ant) się osadnicy iżby niewolnikami pozostałym (Ant) byli, lecz równymi. Że nas skrzywdzili oczywiście, gdyż wezwani za sędziów względem Epidamnu, woleli raczy wóyną niż prswem za skarżeń dochodzić. Co nam pokrewnym uczynili, niech wam przykładem będzie, abyście im się w podstęp wprowadzić nie dali i nie zaraz na proźby przystawali; kto bowiem náyumniéy żałuje, że nieprzyjaciółm dobrze czynił, náybezpieczniéysze życie pędzi.

R. 35. Niezerwiecie zaś z Laudemończykami przymierza przyjąwszy nas niebędących z nikim w związku, w tém albowiem iest powiedziano: że każde z Helleńskich miast które nie iest z nikim w związku, może do którój mu się podobą przyłączyć strony. Jakoż nie słusznaby było rzeczą, aby tym wolno byǳ miało, zgromadzać okręty nie tylko od sprzymierzenców lecz nadto i z reszty Grecyi a nawet od wam podległych, nas zaś od tego przymierza wyłączono, i od wszelkiéy z kąd bądź pomocy. Potem i toby nam za winę wzięto; żeśmy was namawiali na to, o co prosimy. Lecz my daleko większą skargę na was mielibyśmy, gdybyśmy was nie namowili, bo nas przyjaciół opuszczacie, tych zaś waszych nieprzyjaciół na was napadających podobnym sposobem nie odrzucacie, lecz nawet przez szpary

patrzy-

patrzycie, iż siły zbieraia w krajach waszego panowania co bardzo niesprawiedliwie. Należy się więc albo im u siebie zaciągu żołnierzy zakazać, albo i nam podług woli przysłać, a náyłepiéy przyiąwszy nas wyraznie do przymierza bronić; wiele albowiem z tąd dobrego (jak na początku wspominałem) okazuje się; a szczególniéy iż ci i waszymi byli nieprzyjaciółmi (co prawdą iasną) i to nie słabi lecz zdolni zaszkodzić tym którzy się od nich odłączą. Że wam z morskim nie z lądowym narodem przymierze iest ofiarowane, wybor nie może być iednakowy; gdyż szczególniéy, ieżli możecie, niepowinniście nikomu dozwalać aby miał flotę, albo z takimi przyiaźń zawierać, którzy náypotężniejszą mają.

R. 36. Kto zaś sądzi to com powiedział za pożyteczne, ale się boi, aby przychyliwszy się do tego, nie zerwał przymierza, niech wie że jego bojaźń przy sile więcey przeciwników przestraszy niż odwaga, bo ta, gdy będzie bezsilnym nie przyiąwszy nas do związku, nie wiele potężnych przeciwników przerazi. Niech wie oraz że teraz równie o Korcerze iak o Atenach radzi. Niech wie że nie náyłepiéy im zaradzi kiedy się wacha, terażniéyszością uwiedziony, Kráy pozyskać, którego przyiaźń i nienawiść tak w przyszły iak i wterazniéyszey wóynie bardzo ważne. W podrozach do Italii i Sycylii tak dogodne ma położenie; iż może Peloponezyyczyków nie dozwolić, ani tam floty prze-

ślać,

śłać, ani z tamtąd sprowadzić, lecz i z innych względów bardzo przydatny. Abyście nakoniec, z krótkiey treści, tego co było w ogule i w szczegole przekonać się mogli, iż nie należy nas się opuszczać, (przypominam): Ponieważ trzy są znaczne floty w Grecyi, iedna u Was druga nasza a trzecia Koryncka, ieżeli nie będziecie baczniymi, dwie się połączą; bo Koryntczykowie nas zagarną, a wtedy razem z Korcyréczykami i Peloponezyyczkami wóynę na morzu prowadzić, będziecie. Jeżli zaś nas przyymiecie, pomnożeni naszemi okrętami, walczyć z nimi będziecie. „ To Korcyréczykowie powiedzieli a Koryntczykowie po nich tak mowić zaczęli.

R. 37 Ponieważ Ci Korcyréczykowie, nie tylko względem przyięcia siebie do przymierza mowili, lecz nad to że ich krzywdzimy a oni tylko broniąc się wóynę prowadzą; słuszną iest zatem rzeczą, abyśmy i my rozstrząsnęli oboie, a dopiero do reszty mowy przystąpili, iżbyście ztąd i nasze żądanie bezpieczniejszemi poznali, a korzyści przez nich okazywane nie bez przyczyny odrzucili. Mowią oni, iż z nikim w przymierze nie wchodzili, a to z przezorności, lecz ta nie była miłością cnoty ale skłonnością do złego Nie chcieli bowiem mieć z nikim związków, aby nie mieli świadka swych złych czynów, albo wzywając obcay pomocy nie musieli się wstydzić. Jakóż samo poleżenie ich miasta mocne, uczyniło ich sędziami tych, którym krzywdę wyrządzą

nie zaś

nie zaś iżby podług przymierza byli wybierani; gdyż sami bardzo rzadko do innych jeżdżą, lecz tylko innych do siebie z potrzeby przyplływających przyjmują. Tak to jest uczciwym ów ich zwyczaj, nie zawierania przymierza. Unikali go, nie dla tego żeby razem z innemi do niesprawiedliwości nie byli wciągnięci, lecz żeby ią sami mogli wyrządzać; aby gdzie podołaia mogli się gwałtów dopuszczać; ukrywali się, aby im się więcej pozostało; a gdy co zabiorą bezczelnie mogli się zaprzéć. Bo gdyby oni byli tak pocziwymi iak mówią, tedy im trudniéjszymi do pokonania byli sąsiadóm, tym iasnieyszą swą cnotę uczynić należało, i tę okazać ulegając i trzymając się sprawiedliwości.

R. 38. Lecz nie okazali oni się takiemi ani ku nam ani ku innym, osadnikami naszymi będąc często przeciw nam powstawali i teraz z nami wojnią mówiąc: iż nie dla tego dla założenia osady wyprowadzeni zostali, iżby mieli krzywdę znosić. My im odpowiadamy: iż nie dla tego także osadę na wyspie Korcyrze założyliśmy, abyśmy od niéy o-belgę mieli znosić, lecz żebyśmy nią rządzili i szacunek od niéy odbierali. Wszystkie inne osady szacują nas i szczególnie kochaia; oczywistą przeto rzeczą, kiedy większy liczbie miłymi iesteśmy, że u tych bez przyczyny iesteśmy w nienawiści, i niebylibyśmy się wzięli do wóyny, gdybyśmy szczególniejszý krzywdy nie byli odebrali. A chociażbyśmy też byli i zbłądzili, piękna by z ich strony rzeczą by-

ło usłą-

to ustąpić naszemu gniewowi; przeciwnie dla nas szpetną, gdybyśmy byli użyli gwałtu na przeciw ich umiarkowaniu. Lecz oni dumą i bezkarnością dla bogactw upoleni, wiele nam złego naczynili, a teraz Epidamnium miasto które jest nasze, gdy było zaburzone wewnątrz, zamiast wsparcia gdyśmy tam na pomoc przybyli, opanowawszy mocą trzymają.

R. 39 Jednak mówią, że chcieli się prawnie o rzeczy ułożyć; tak mówić nie przystoi na mocniejszego i z bezpiecznej kryjówki innych do sądu wywołującego, bo się będzie zdawało, że to czyni na pozór; lecz na takiego, którego mowy przed kłótnią z czynami zgodne. Oni nie przed opanowaniem miejsca, lecz kiedy poznali iż im to nie ujdzie bezkarnie, do téj pozornéj sprawiedliwości uciekli się. J tu przyszli, nie dosyć że tém przeciw nam wykroczyli, aby was namówić, nie do związku wojennego lecz do niegodziwości i abyście ich naszych buntowników pod swą opiekę przyjęli. Powinni oni byli w bezpieczeństwie będąc do was się udać ale nie teraz, kiedy nas skrzywdzili i kiedy nad nimi kara wisi; wy zaś z ich siły nic nie korzystając, musielibyście dać im pomoc; a co większa dalekiemi będąc od ich złego uczynku, musielibyście równemu obwinięciu ulegć. Dawno bowiem połączywszy z wami siły, byłby i losy wspólnie dzielili; lecz jako zbrodni ich nie by-

liście uczesnikami tak też co one pociągną za sobą w wóynie, nie powinniście znosić.

R. 40. Ześminy do Was przyšli, stósownie do wszelkich prawnych ustaw, ci zaś iako buntownicy i rozbóynicy dowiedzione: teraz że ich bez zgwałenia prawa przyiąć nie możecie, pozostaie okazać; bo lubo iest w przymierzu: że wolno każdemu do którég się podoba przyłączyć strony; to iednak nie rozciąga się do tych, którzy ze szkodą czyią przechodzą; lecz do takich, którzy nie zrywając z iedną stroną potrzebują pomocy; i którzy sprzymierzeńcóm gdy ci rozsądnie postępują, za pokóy wóyny nie przynoszą; wy zaś te iezli nam się przekonać nie dacie, znosić musielibyscie. Nie tylko bowiem ich obrońcami będziecie, lecz oraz i naszymi ze sprzymierzeńców nieprzyaciółmi. Konieczną albowiem iest rzeczą, iż iezli póydziecie z nimi, że oni bez was bronić się nie będą. Przeto iezli sprawiedliwymi bydź chcecie: żadnéj stronie pomocy wam dawać nie należy; alboliteż, z nami przeciw tym działać. Z Koryntczykami wiązą was przymierza, a z Korcyréyczkami nawet rozéymu niemielisście. Ani też chcieycie prawa zaprowadzać: że wolno przyjmować do przymierza zbuntowanych, gdyż i my podczas buntu Samiyczków nie daliśmy przeciw wam głosu; lubo innych Pelonezyyczków wątpliwe były zdania, czyliby ich się bronić należało. My wyraźnie oświadczyliśmy: iż każdy swych sprzymierzeńców karać powinien. Jeźli więc;

co źle czyniących do siebie przyimiecie i będziecie bronili, nie długo trzeba czekać a i z waszych nie ieden do nas przéydzie, i prawo bardziéy przeciwne sobie niż nam postanowicie.

R. 41. Te tedy mamy za sobą podług praw Greckich stosowne dowody: wspomniéycie i bądźcie nam za przysługi wzajemnymi; zwłaszcza że nie iesteśmy nieprzyjaciółmi, iżbyśmy wam mieli szkodzić, ani takimi przyjaciółmi, iżbyśmy waszégó łaski na złe użyli. Gdyście przeciw Eginetóm wielkich okrétów potrzebowali, (ieszcze przed wóyną Medyyską) od Koryntczyków dwadzieścia dostaliście. J ta to nasza przysługa, i powtórna przeciw Samiyczykom; bo z naszégó przyczyny Peloponezyzycykowie nie dali im pomocy, sprawiły: iż Eginetowie zwyciężeni a Samiyczykowie ukarani zostali. To zaś w owych czasach stało się, kiedy ludzie idąc przeciw nieprzyjaciółóm, dla otrzymania zwycięztwa na nic nie uważaia: maia za przyjaciela tego, który ich wspiera, lubo dawniégó był nieprzyjacielem; a za nieprzyjaciela który im przeszkadza, lubo niegdyś był przyjacielem; gdyż nawet i o domowé rzeczy nie wiele dbaia dla obecnégó sprzeczki.

R. 42. Co iedni przypomniawszy sobie, a drudzy od starszych slysząc, osądzicie że nas równie bronić należy: a ni sobie przypuszczaycie tego, że cośmy powiedzieli słuszne,

lecz wojnę prowadzić jest pożytecznie; gdyż pożytek idzie za tem, jak kto náymniej złego czyni. Woyna, z obawy której (radzą wam Korcyreyczycy nie sprawiedliwość popełniać) ieszcze nie pewna, i nie przystoyną jest rzeczą, iżby nią poruszeni, iuż wyraźną niesprawiedliwość popełniać mieliście. Owszem podéyrzenie wszczęte z przyczyny Megaryczyków (Ant) roztropność zmniejszyć powinna. Ostatnia albowiem nasza przysługa, iż w dogodnym czasie wyświadczona, lubo mała, wielką winę zatrzeć powinna. J tём nie dajcie się uwodzić, iż wielką flotę ofiarują; potężniejsza albowiem siła nie robić krzywdy równym, niż powodując się pozorem terazniejszości, z niebezpieczeństwem więcéy posiadać.

R. 43 Wspominałszy o tём cośmy w Lacedemonie mówili: iż każdy swoich sprzymierzeńców karać powinien; za słuszną rzecz sádzimy: abyście i wy tegoż samego przestrzegali, i nie szkodzili swoim głosem tym, którzy wam swoim pomogli.— Uczynicie nam teraz toż samo, pamiętając że to właśnie czas, w którym dopomagający za nieprzyjaciela a przeciwnicy się za nieprzyjaciela uważany bywa; tych zaś Korcyreyczyków nie przyjmujcie za sprzymierzeńców gwałtem przeciw nam; ani ich nas krzywdzących bronić chciećcie. Tak postępując uczynicie co przystoi, i náylepij sobie poradzicie“. Te są słowa Koryntczyków.

R. 44 Ateńczykowie wysłuchawszy obie strony, dwie obrady odbyli, na pierwszą zarówno i Koryntczyków mowę pochwalili; ale na drugą zmieniając zdanie, postanowili nie zawierać traktatu zaczepnego z Korcyreńczykami, aby tych samych za przyjaciół i nieprzyjaciół mieć mogli. (gdyż idąc z Korcyreńczykami przeciw Koryntczykom zerwałiby przymierze z Peloponezyczykami,) lecz tylko odporny, gdyby kto na Korcyreńczyków albo Ateńczyków lub ich sprzymierzeńców napadł. Sądziłi albowiem że i tak z Peloponezyczykami wojnę mieć będą, nie chcieli przeto: aby Korcyreńczykowie taką flotę posiadający dostali się w moc Koryntczyków; lecz sobie życzyli, aby się nawzajem jak najbardziej osłabili, i żeby w przypadku wojny, Koryntczykowie i wszyscy którzy flotę mają jak najsłabszymi byli. Prócz tego znali dobrze dogodną położenie tej wyspy w przejeździe do Italii i Sycylii.

R. 45 W takim więc celu Ateńczykowie Korcyreńczyków do związku przyjęli, i w krótko po odiechaniu Koryntczyków, dziesięć im okrętów na pomoc posłali. Dowodzili niemi Lacedemoniusz syn Cymiona, Diotimus syn Strombicha i Proteasz syn Epiklesa. Tym zakazano walczyć z Koryntczykami, chyba gdyby na Korcyrę napadli i tam chcieli wylądować, albo do jakiejś ich osady; gdyż tego podobną możliwość mieli nie dozwalać. Dano zaś ten zakaz

dla

dla tego aby nie zerwać przymierza. Te tedy okręty do Korcyry udaia się.

R. 46. Koryntczykowie uzbroiwszy się, wypłynęli przeciw Korcyrze ze stu pięćdziesiąt okrętami; między temi było: Eleyskich dziesięć; Megaryyskich dwanaście; Leukadyyskich dziesięć, Ambracyyskich dwadzieścia siedem; Anaktoryyski ieden a Korynckiah dziewiędziesiąt. Dowódcami nad niemi byli, z każdego miasta ieden a z Korynckich pięciu Xenoklides syn Eutyklesa naczelnym. Gdy się połączyli na stałym lądzie przeciwnym Korcyrze z strony Leukadyi, rozpuściwszy żagle ptzypłynęli do Cheimerium ziemi Tesprotyczyków; jest to port, a nad nim wznosi się z strony morza miasto Efire, na miejscu zwaném Elealida Tesprotyyska. Za tym wpada w morze jezioro Acheruzia; Acheron zaś rzeka, przerznawszy krainę Tesprotyczyków wpływa, wtóż jezioro od którego i imię nosi. Płynie tu także rzeka Tyamiś, która rozgranicza Tesprotyczyków i Cestroniyczyków krainę, a między temi wznosi się przylądek Cheimerium. Tu tedy Koryntczykowie od strony lądu zawionęli i oboz rozłożyli.

R. 46 Gdy się Korcyréyczykowie dowiedzieli. o téj przeciw sobie wyprawie, opatrzywszy w rzeczy potrzebne sto dziesięć okrętów pod dowództwem Meniadesa, Aizemidesa i Euribatusa, rozłożyli oboz na iednéj z wysp, które Syboty zowią, było z niemi i dziesięć Ateńskich; lądowe

zaś

zaś wóysko, było na przylądku Leucimna, z tysiącem Zacyntczyków, ciężko uzbrojonych na pomoc przysłanych. Mieli i Koryntczycy wiele na stałym lądzie barbarzyńców pomagających sobie, gdyż mieszkańcy tęj okolicy zawsze ich są przyjaciółmi.

R. 48. Gdy się Koryntczycy do bitwy przyszykowali, wzięwszy na trzy dni żywności, wypłynęli w nocy z Cheimerium gotowi do bitwy, i wraz ze świtem płynąc spostrzegli okręty Korcyréyskie przeciw sobie dążące. Gdy się na wzajem zobaczyli, zaczęli stawać przeciw sobie do szyku. U Korcyréczyków na prawém skrzydle, były okręty Ateńskie a na drugiem oni sami; trzy szyki z okrętów zrobili któręmi dowodziło trzech dowódców, każdem jeden; tym tedy sposobem Korcyréczycy do bitwy stanęli. U Koryntczyków prawe skrzydło okręty Megaryjskie i Ambracyjskie zaięły, reszta sprzymierzeńców w środku gdzie który stanął; lewe zaś skrzydło, sami Koryntczycy z najlepszymi do pływania okrętami zaięli, przeciw Ateńczykom i Korcyréczykom na prawej stronie będącym.

R. 49. Po danym znaku, zbliżwszy się ku sobie, bitwę morską staczają, miało z obu stron na pokładach okrętowych mnóstwo żołnierzy ciężko uzbrojonych; wielu także łuczników i włóczników dawnym zwyczajem po prostu u-

zbroio-

zbrojonych. Bitwa była zacięta, lecz nie konieczn ie sztuczna, i bardzo, do lądow éy podobna; gdy się albowiem z sobą spotkali, trudno ich było rozerwać; już to dla mnostwa i tłumu okrętów, już to że obie strony ufały żołnierstwu na pokładach okrętowych, którzy gdy okręty były w spółk óy ności stojąc walczyli. Nie przebiano się okrętami przez nieprzyjaciół, lecz raczéy mężstwem i siłą niż przemysłem przemódz starano się. Wszędzie się krzyk i przestach w bitwie rozchodził gdzie się tylko okręty Ateńskie (Ant) obroc iły, które tuż za Korcyréyskimi szły i boiaźnią napęlniały przeciwników; iednak początku do bitwy nie uczynili wodzowie pamiętni na zakaz Ateńczyków. Naywięcéy prawe skrzydło Koryntckie ucierp iało. Korcyréyczycowie bowiem dwudziestą okrętami rozpędzili ich i scigali rozpierzchniętych aż do lądu, a zapłynąwszy do ich obozu, wysiedli, namioty puste spalili a sprzęty rozerwali. Z téy tedy strony Koryntczycowie i ich sprzymierzeńcy byli zwyciężeni a Korcyréyczycowie przewagę wzięli. Lecz na lewéy stronie, gdzie sami Koryntczycowie byli, przeważne zwycięztwo odnieśli nad Korcyréyczycami; tu bowiem z mnieyszey liczby okrętów dwadzieścia oddaliło się za nieprzyjacielem. Ateńczykowie widząc, że nad Korcyréyczycami gorę biorą nieprzyjaciele, wyraźniéy Korcyréyczyców bronić zaczęli, spoczątku albowiem na nieprzyjaciół nie uderzali; lecz gdy porażka była widoczna i Koryntczycowie nacierali, w tedy

każdy,

każdy, na nie nie uważając brał się do dzieła; do téj nawet rzeczy ostateczności przyszły, iż się Koryntczycy z Ateńczykami spotkali.

R. 50. Po ucieczce nieprzyjaciół, Koryntczycy nie wyciągali zatopionych okrętów, lecz się obrócili przeciw ludziom i tych nie zbierali żywo lecz zabiali. I swoich nawet przyjaciół (nie wiedząc że zwyciężeni byli na prawem skrzydle) nie poznawszy, wymordowali. Przy wielkiéy albowiem z obu stron liczbie okrętów, które obszernie morze zaięły, gdy się z sobą spotkali, trudno było poznać kto zwyciężył a kto był zwyciężony. Przewyższa bowiem ta morska bitwa Greków z Grekami, mnostwem okrętów wszystkie dawniejsze. Gdy już Koryntczycy Korcyreńczyków na ziemię (v ląd) wypędzili, udali się dla zebrania skołatanych okrętów i zabitych, i tych większą część zebrali i do Sybotów zaprowadzili. Syboty jest port pusty Tesprotyjski. To uczyniwszy znowu się zebrali, i wypłynęli przeciw Korcyreńczykom, którzy także ze swoimi okrętami zdolnemi do pływania pozostałemi, i z Ateńskimi wysli na przeciw; obawiając się aby na ich wyspę nie pokusili się wylądować. Przed wieczorem, gdy już z obu stron rozpoczęto pieśni do spotkania (Ant.) śpiewać, Koryntczycy znagła cofać się zaczęli, zobaczywszy dwadzieścia okrętów nadpływających, które pozniéj owym dzieściom ku pomocy Ateńczykowie wyprawili, a to lękając

się tego (co się i stało), aby Korcyréyczycy nie zostali zwyciężeni, a ich dziesięć okrętów dla małej liczby nie byłyby w stanie do dania odporu.

R. 51. Te spostrzegłszy Koryntczykowie, domyślili się, że z Aten idą; a rozumiejąc iż ich więcej niż widzieli, odpłynęli. Nie widząc ich Korcyreyczycy (gdyż od téj strony płynęły, że ich nie mogli widzieć,) mocno zdziwieni zostali, gdy się Koryntczykowie cofać zaczęli; dopóki z nich niektórzy zobaczywszy nie zawołali, że owe okręty płyną. Wtedy i oni cofać się zaczęli. Już się ciemniało kiedy Koryntczyków ustąpienie bitwę wstrzymało. Tym tedy sposobem iedni od drugich oderwani i bitwa morska przed nocą ukończoną została. Owe dwadzieścia okrętów Ateńskich dowodzone przez Glauka syna Leagra i Andokidesa Leogorusowego, wśród trupów i rozłuczonych okrętów płynąc, do Korcyréyczyców obozujących w Lencimnie przybyły, nie długo potem jak zobaczone zostały. Korcyréyczycy obawiali się (gdyż noc była) aby nie były nieprzyjacielskie; lecz skoro je poznali, w puścili do obozu.

R. 52. Dnia następującego trzydzieści Ateńskich okrętów i Korcyréyskie które dopływania zdolne były, wypłynęły ku Portowi Syboty, w którym Koryntczykowie stali, dla dowiedzenia się czyli zechcą walczyć. Oni ściągawszy okręty z ziemi, (Ant) i ustawivszy je na morzu, stali spo-

koynie

koynie, umyśliwszy nie staczać bitwy z własney woli, a to zważając: że przybyłe z Aten okręty nieuszkodzone, gdy tym czasem oni już wiele przeciwności ponieśli; równie straż ienców, których na okrętach mieli; iako też nie możność naprawienia okrętów w miejscu pustem, przyczyniły się do tego. Lecz o powrocie do domu przemysłiwali obawiając się, aby Ateńczykowie nie wzięli tego za zerwanie przymierza, iż się z nimi spotkali, i nie przeszkadzali im odjazdu do domu.

R. 53. Postanowili przeto mężów na statku bez Herolda (Ant) wysłać do Ateńczyków, i wymiarkować ich chęci. Wysłani tak mówili „ Nie sprawiedliwie czynicie Ateńczykowie; rozpoczynając wóynę i przymierze zrywając, gdy albowiem naszych nieprzyjaciół chcemy ukarać przeszkadzacie, broni na nas dobywając. Jeżeli więc umyśliliście nie dozwalać nam płynąć do Korcyry lub dokąd bądź zechcemy i przymierze zerwać, nas tu pierwszych przytrzymajcie i jak z nieprzyjaciółmi postąpcie sobie: „ Woysko Korcyréyskie które to słyszało krzycheć poczęło, aby ich poimać i pozabiać. Ateńczykowie zaś tak odpowiedzieli „ Ani wóyny nie rozpoczynamy o Peloponezyjczykowie, ani przymierza zrywamy, przyśliśmy tylko na pomoc tym Korcyréyczkom sprzymierzeńcom naszym; jeżeli przeto gdzieindziej płynąć chcecie nie do Korcyry, nie bronimy, lecz jeżeli na Korcy-

rę lub do jakiej Korcyréyskiej krainy, nie będziemy na to przez szpary patrzeć, podług możliwości.

R. 54. Po takiej Ateńczyków odpowiedzi, Koryntczykowie do odjazdu ku domowi szykować się zaczęli. Pomnik zwycięzki (Ant) w Sybotach na stałym lądzie wystawili. Korcyréyczycy zaś rozbite okręty i trupów przez bałwany morskie i wiatr w nocy przyniesione zebrali, (Ant) który w nocy powstawszy w rozmaite rozniósł ie strony. J oni także na wyspie w Sybotach, jakoby zwycięzcy pomnik zwycięzki postawili. Przypisywały zaś sobie obie strony zwycięztwo z tego powodu. Koryntczykowie iż aż do nocy mieli przewagę, i że większą część rozbitych okrętów i trupów zebrali, i do tysiąca jeńców poimali a okrętów do siedmdziesiąt zatopili. Korcyréyczycy zaś blisko trzydzięści okrętów zniszczyli a za nadejściem Ateńczyków do siebie, rozbite okręty i trupów przyniesione wiatrem pozbierali, poprzedzającego zaś dnia, Koryntczykowie zobaczywszy Ateńczyków nadchodzących cofnęli się z placu bitwy, a potem gdy przeciw nim wysli, nie śmieli wypłynąć z portu Sybotów. Z tych powodów obie strony zwycięztwo sobie przyznawały.

R. 55. Koryntczykowie płynąc do domu, Anaktorium, które leży wewnątrz Ambracyjskiej zatoki, podstępem zdobyli; (było ono ich wspólne z Korcyréyczycami,) tu zostawiwszy

Koryn-

Korynckich osadników udali się ku domowi. Korcyręczyków będących w niewoli ośm set przedali, (Ant) tylko dwustu piędziesięciu w więzach zatrzymali, i z wielką troskliwością opatrywali, aby kiedyś gdy powrócą, Korcyrę za ich pomocą odzyskać mogli; byli to albowiem tacy, którzy największą powagę mieli w Ojczyźnie. Takim tedy sposobem Korcyra wytrzymała wojnę Koryncką, poczem okręty Ateńskie do domu odpłynęły. To zaś jest pierwsza przyczyna wojny Koryntczyków z Ateńczykami: Że Ateńczykowie mimo przymierza przeciw nim walczyli.

Walenty Kulawski.



Człon-

Członki Zgromadzenia Professorów i Nauczycieli Liceum Krakowskiego Od- działów S. Anny i S. Barbary w Roku Szkolnym 18²¹/₂₂.

LICEUM ODDZIAŁU S. ANNY.

Prorektor Adam Powstański Filozofii i Obóżyga Praw
Doktor, Orderu Sgo Włodzimierza Klas: 4tęy Kawaler.

1. Professor Tomasz Wysocki uczył: wymowy i poezyi polskiéy i łacińskiéy w Klassach V i VI, Historii powszechnéy w Klassie IV.
2. Professor Teodor Orłowski języków: polskiego i łacińskiego, w Klassach II i IV, arytmetyki i Jeografii w Klassie II.
3. Professor Franciszek Słoniński języków: polskiego i łacińskiego, arytmetyki i Jeografii w Klassie I.
4. Professor Ludwik Kosicki języków: polskiego i łacińskiego w Klassie III, greckiego w w Klassach IV. V. i VI. Historii Polskiéy w Klassie VI.
5. Professor Augustyn Frączkiewicz Arytmetyki, Algebry i Jeometryi w Klassach IV, V, i VI, Historii powszechnéy w Klassie V.

6. Pro-

6. Professor Michał Łuszczkiewicz nauk fizycznych w Klassach IV, V, i VI, Arytmetyki w Klassach II i III.
7. Nauczyciel Xiądz Jan Mastelski nauki Religii i moralney we wszystkich Klassach.
8. Nauczyciel Andrżey Merle ięzyka Niemieckiego we wszystkich Klassach, Jeografii w Kflassie III.
9. Nauczyciel Franciszek Bogucki ięzyka Francuzkiego we wszystkich Klassach, Historyi powszechnéy w Klassie II.
10. Nauczyciel Antoni Giziński rysunków we wszystkich Klassach, Historyi powszechnéy w Klassie III.
11. Nauczyciel Piotr Wyszkowski Kaligrafii w Klassach I, II, III.

LICEUM ODDZIAŁU S. BARBARY.

Prorektor X. Tymoteusz Waliczko K, Gr, Chr, Rektor Kollegium Stey Barbary pełnił obowiązki do Urzędu swego przywiązane.

1. Professor Tyrchowski Mikołay dawał: Matematyki w Klassach III, IV, i V.
2. Professor Kowalski Kaietan dawał: ięzyka polskiego i łacińskiego w Kl: I, i IV, Jeografii w Kl: I.
3. Professor Kulawski Walenty Języka Polskiego i Łaciń-

skiego

skiego w Kl: III, Literatury Polskiej i Łacińskiej w Kl: V, Historii Powszechnéj w Kl: V.

4. Professor X. Mazurkiewicz Roman K. Gr, Chr, Arytmetyki w Kl: I, Języka Polskiego i Łacińskiego w Kl: II, i Historii Powszechnéj w Kl: II. Którego przez nieiaki czas był Zastępcą JP. Waniewicz Maxymilian.
5. Nauczyciel X. Szumerski Kanty K. Gr, Chr, Nauki Religii i Moralnéj we wszystkich Klassach, Kaligrafii w Kl: I, II, i III.
6. Nauczyciel Paciewicz Wóyciech, Języka Francuzkiego we wszystkich Klassach.
7. Nauczyciel Fiałkowski Piotr, Języka Niemieckiego we wszystkich Klassach.
8. Nauczyciel Stachowicz Michał, Rysunków we wszystkich Klassach.
9. Zastępca Professor Pogonowski Stanisław, Arytmetyki, i Jeografii w Kl: II, Historii w Kl: III, Umiejętności fizycznych, i Historii Powszechnéj w Kl: IV, Fizyki w Kl: V.

U C Z N I O W I E.

Obu Liceów, którzy w roku szkolnym 18 $\frac{1}{2}$ tak przez dobre obyczaje, iako szczególniejszą pilność i znakomity postęp w Naukach, stali się godnymi nagrody i pochwały.

W LICEUM ODDZIAŁU S. ANNY.

Z K L A S S Y I.

D o N a g r o d y.

Baszczewicz Kryspin.
Bielecki August.

Pendras Antoni.

D o P o c h w a ł y.

Bobrowski August.
Chrościeński Felician.
Darowski Wacław.
Kapuściński Maciej.
Lekszycki Stanisław.
Obrębski Rudolf.

Szczepanowski Stanisław.
Targowski Leon.
Trzewiczek Jan.
Wilgocki Franciszek.
Ziembowski Andrzej.

Z K L A S S Y II.

D o N a g r o d y.

Baranowski Szymon.
Jankowski Stanisław.

Kotowski Napoleon.
Kleszczyński Jan.

D o P ó c h w a ł y.

Bulikowski Franciszek.
Burdziński Paweł.
Chłopecki Ludwik.

Dąbrowski Tomasz.
Skorusz Jan.
Wyrzykowski Eustachy.

Z K L A S S Y III

D o N a g r o d y.

Cybulski Alexander.
Soltykowski Józef.

Wysocki Napoleon.

D o P o c h w a ł y.

Baranowski Woyciech.
Dobrowolski Ignacy.
Łukaszek Antoni.
Opacki Jacek.

Stodółkiewicz Wincenty.
Wolski Ferdynand.
Zalewski Kazimierz.

Z K L A S S Y IV.

D o N a g r o d y.

Rogoziński Władysław.
Nowakowski Bonawentura.

Wysocki Felix.

D o P o c h w a ł y.

Chmurski Antoni.
Ekielski Napoleon.
Głębocki Józef.

Rożycki Antoni.
Zętański Sylwester.
Zętański Wincenty.

Z K L A S S Y V.

D o N a g r o d y.

Biegański Fortunat.
Godlewski Appolloniusz.

Jasiński Felix.

D o P o c h w a ł y.

Andrzejowski Antoni
Dąbski Hilary.

Kaniewski Wincenty.
Milzecki Paweł.

Z K L A S S Y VI.

Do Nagrody.

Gulkowski Marcin.		Janowski Jan.
-------------------	--	---------------

Do Pochwały.

Hoszowski Konstanty.		Lewicki Józef.
Janutka Walenty.		Słoniński Antoni.
Kryszkier Antoni.		

W LICEUM ODDZIAŁU S. BARBARY.

Z K L A S S Y I.

Do Nagrody.

Macieyka Ignacy.		Szczurowski Wincenty.
Maycherkiewicz Tomasz.		

Do Pochwały.

Albiński Józef.		Sciborowski Ludwik.
Balwański Antoni.		Szmitowski Jan.
Grünfeld Kazmierz.		Trzaska Paweł.
Łysakowski Ignacy.		Weber Teodor.
Postawka Stanisław.		Borkiewicz Władysław.
Skalski Wincenty.		.

Z K L A S S Y II.

Do Nagrody.

Baltaziński Mikołaj.		Kulczycki Ferdynand.
Ciszewski Ignacy.		Bednarczyk Michał.

Do Pochwały.

Branicki Józef.		Kępiński Jędrzey.
Czapkiewicz Franciszek.		Osiński Michał.

Pfanner Stanisław.
Zagaiewski Ludwik.

Trzaska Józef.

Z K L A S S Y III.

D o N a g r o d y.

Sliwiński Walenty.
Zakrzewski Józef.

Morzkowski Ignacy.
Durałowicz Ignacy.

D o P o c h w a ł y.

Fiszer Maciej.
Litwiński Łukasz.
Mikuszewski Leon.
Hoelzel Ludwik.
Pieglowski Teofil.
Domagalski Ignacy.

Grünbaum Emanuel.
Darowski Mieczysław.
Lorecki Jacek.
Dylezyński Jan.
Aydrych Ferdynand.

Z K L A S S Y IV.

D o N a g r o d y.

Bajer Julian.

Wątrobski Jędrzey.

D o P o c h w a ł y.

Günter Karol.
Sierzputowski Maksymilian.
Zieleński Jakób.

Nowacki Franciszek.
Witowski Mikołaj.
Blamowski Antoni.

Z K L A S S Y V.

D o N a g r o d y.

Chilewski Paweł.

Czapalski Józef.

D o P o c h w a ł y.

Gawroński Wincenty.
Hoelzel Antoni.
Lexiński Franciszek.

Pagaczewski Maciej.
Sztanderski Tomasz.
Bilski Łukasz.